Nr. 3. Kraków, Piątek 3 Stycznia. 1890 r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Gdy trzy miesiące temu ukazał się pierwszy numer ***Kurjera Polskiego***, wielu powątpiewało, czy pismo zdoła się utrzymać. Niebywała liczba prenumeratorów, jakąśmy pozyskali jednak w ciągu tak krótkiego czasu, dowiodła, że pismo było potrzebnem i że społeczeństwo polskie przyjęło je ze szczerą życzliwością. Skutkiem tego, byliśmy w możności znacznie rozszerzyć skromne w początku rozmiary ***Kurjera Polskiego***, nie podwyższając wcale ceny prenumeracyjnej. I dziś tego nie czynimy, prócz drobnej zmiany, że za odnoszenie pisma do domu w mieście, policzono miesięcznie 15 ct., aby za lepsze wynagrodzenie zyskać lepszych i pewniejszych roznosicieli.

Powiększywszy format pisma, postaraliśmy się o obszerniejsze telegramy i liczniejsze korespondencje, tak, że o wszystkich wypadkach mamy najwcześniejsze wiadomości. Upraszamy też prenumeratorów naszych, aby donosili nam łaskawie o wszystkich wypadkach, jakie się wydarzyć mogą w ich okolicy, poruszając przytem sprawy krajowe, któreby ich zdaniem zasługiwały na omówienie. Ułatwi to nam zadanie i przyczyni się niemało do rozwoju pisma.

Prenumeratę przesyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w przesyłce.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:

Miesięcznie . . .	—	złr.	**85**	ct.
kwartalnie . . .	**2**	„	**50**	„
półrocznie . . .	**5**	„	—	„
rocznie	**10**	„	—	„

Za odnoszenie do domu dopłaca się **15** ct. miesięcznie.

na prowincji:

Miesięcznie . . .	**1**	złr.	**10**	ct.
kwartalnie . . .	**3**	„	**25**	„
półrocznie . . .	**6**	„	**50**	„
rocznie	**13**	„	—	„

☞ Nowoprzybywający Prenumeratorowie, otrzymają początek drukującej się powieści *J. Myrjela* „Miś“ **bezpłatnie.**

Alarmy.

Zajęci przeważnie sprawami domowemi, te bowiem bardziej, niż wszystko inne, na sercu nam ciężą, rzadko wybiegamy poza granice kraju własnego, a co do północnej naszej sąsiadki, to widnokrąg polityczny jest tam od dawna tak zaciemniony, iż gubienie się w domysłach, co do skrytych zamiarów cara Aleksandra III i jego doradców, poczytywaliśmy dotąd za proste marnowanie czasu. Nowy rok atoli przyniósł nam z Petersburga, acz drogą uboczną, tyle niezwykłych wiadomości, że z obowiązku publicystycznego, musimy im kilka uwag poświęcić.

Car otruty! W armji rosyjskiej odkryto wielki spisek nihilistyczny! Stoimy w przededniu wojny!

Oto wiązanka wiadomości senzacyjnych, którą obdarzył nas telegram na sam Nowy rok. Jak na te ciężkie czasy, kiedy w świecie, na przekor wszystkim *Pressom* i *Blattom*, żadną miarą nie chce się stać nic ważnego, bomby tych rozmiarów nie są do pogardzenia, lecz czy wybuchną, i prócz swędu sprawią jakiekolwiek spustoszenie, to inne pytanie.

Czy car w rzeczy samej jest ciężko chory i czy nihiliści w potrawce truciznę mu podali, nad tem nie będziemy się bliżej zastanawiali. Przyzwyczajeni do pustych alarmów, których kuźnicą jest oddawna Wiedeń, zaliczamy i tę wieść do rzędu owych bajek, za któremi dotąd tylko pozory przemawiały. Czyż katastrofy pod Borkami, która była prostym wypadkiem kolejowym, nie usiłowały pisma wiedeńskie przedstawić także jako czyn stronnictwa nihilistycznego? Być tedy może, że car miał najpierw influenzę, następnie zapalenie płuc, lecz że dziś jest zdrów, o tem wątpić nie mamy powodu. O ile nasze własne mówią informacje, a pochodzą one z dobrego źródła, zastęp dawnych terorystów w Rosji zmalał do tego stopnia, że do działania gwałtowniejszego nie są dziś oni zdolni. Z tego atoli bynajmniej nie wynika, iżby stronnictwo niezadowolonych nie było tam liczne. Przeciwnie, jest ono dziś większe niż kiedykolwiek, ale przekonawszy się o bezużyteczności środków terorystycznych, które rzadko zamierzony cel osiągają, postanowiło ono nie urządzać więcej zamachów, lecz spokojną a wytrwałą agitacją, podminować cały gmach państwowy. Że to stronnictwo ma zwolenników nawet w armji, to rzecz od dawna wiadoma i dla tego bardzo być może, iż wieść o odkryciu sprzysiężenia wojskowego, nie jest tym razem pozbawiona podstawy.

Car to wie, ale ponieważ przewódcom reakcji, po tragicznej śmierci Aleksandra II, powiodło się złamać terorystów, przeto ufa on im dziś bezgranic i dlatego o zmianie stosunków w Rosji w kierunku więcej ludzkim, jak długo żyje Pobiednoscew i dopóki nad administracją państwową nie przestaną czuwać opiekuńcze duchy Katkowa i Tołstoja, nawet mowy być nie może.

Carowi zdaje się, że im bardziej będzie schlebiał stronnictwu wielkorosyjskiemu, które domaga się zupełnej rusyfikacji Polski i ziem Nadbałtyckich, tem lepiej swój tron wzmocni; tymczasem równolegle z jego usiłowaniami w tym kierunku, agitacja niezadowolonych przenika wszystkie warstwy społeczne, i samą siłą rzeczy prze Rosję do wojny. Stara to historja, że ilekroć jaki monarcha nie mógł zadowolić swoich poddanych, rozpoczynał zaraz wojnę popularną, w której gorętsi ginęli. Radykalnego tego środka chwytał się pokilkakroć Napoleon III, a co do Aleksandra II, to i ten ostatnią wojnę wschodnią rozpoczął li dlatego że chciał położyć kres niezadowoleniu, które lat temu trzynaście ogarniało już całą Rosję.

Walki w Bałkanach zachwycały patrjotów, więc też przez cały czas wojny było w Rosji cicho.

Że Północ i dziś myśli o wojnie, to żadnej wątpliwości nie ulega, cóż bowiem mogłoby Rosjan bardziej zentuzjazmować i lepiej ich złączyć pod sztandarem Romanowych, niż popularna krucjata przeciw Niemcom? System ich uzbrojeń na granicy południowo-zachodniej jest już prawie w zupełności ukończony; ostatnie koleje właśnie się budują — liczne pułki nadciągnęły z nad Wołgi i rozłożyły się nad Bugiem, Dniestrem i Horyniem. Jesteśmy więc gotowi! — powtarzają sobie spadkobiercy idei Skobielewa — a jeśli mimo to, nie występują do działania, pochodzi to głównie ztąd, że znając swoje siły, wiedzą, iż Rosja jest w Europie tylko potęgą odporną, o którą mogłaby się łatwo rozbić koalicja całej Germanji i sprzymierzonych z nią Włochów, lecz do działania zaczepnego nie jest ona zdolną. Tego mogliby się dla niej podjąć jedni tylko Francuzi! Ale nad Sekwaną cicho.. Jaka szkoda, myślą w Petersburgu, że ostatnie wybory we Francji nie wysunęły na czoło Boulangera i sprzymierzonych z nim bonapartystów! Wtedy położenie inaczejby się przedstawiało, i rząd petersburski nie potrzebowałby dziś zaprzeczać, że Aleksander nie został otruty, gdyż w przededniu wielkiej wojny wszyscy byliby za carem, a nikt przeciw niemu.

Z Wielkopolski.

Poznań 31 grudnia.

(List „Kurjera Polskiego“).

(z) Zwróciliście uwagę w piśmie waszem na hasło, powtarzane przez wszystkie dzienniki zaboru pruskiego. Hasło to brzmi: „Uczmy dzieci czytać po polsku“. Powtarza się ono codziennie tłustym drukiem na wybitnem miejscu — i jak słychać z wielu stron, nie bez skutku. Księgarze i wydawcy twierdzą, że dużo sprzedają elementarzy. Za świeża to jeszcze rzecz, żeby o jej skutkach na trwałe wnioskować; miejmy najlepszą nadzieję, że siew ten padnie na urodzajną glebę. Tymczasem zaczynają pojawiać się szczegóły dalszego zastósowania „małych środków“ w działalności naszej. Małe pisemko *Nadgoplanin*, wychodzące w Strzelnie na Kujawach, podaje myśl, żeby hasło to wprowadzić w zastósowanie, które się „naszym wielkim“ musi zdawać trywialnem, ale któremu praktyczności odmówić nie można. Tysiącami i krociami rozchodzą się, zwłaszcza też po miastach, różne papierowe opakowania na towary, torebki papierowe itp., opatrywane drukiem w różne firmy i zalecenia prywatne. Gdyby kupcy dla swych polskich kljentów papiery te opatrywali w to samo hasło, toby i tą drogą ono trafiło do niejednego umysłu, który się z gazetami nie spotyka. U Niemców istnieją już podobne precedensa. Pewna firma, sprzedająca wyroby swe czokoladowe przez znane już dziś powszechnie automaty, każdą paczkę zaopatruje w drukowany tekst pouczający, — z historji, geografii, higjeny itp. Papierowa sukienka słodkiej zawartości popularyzuje tym sposobem oświatę. I my moglibyśmy tymże sposobem przysłużyć się naszej oświecie, gdybyśmy chcieli i umieli. Organa opinji mogą tylko zwracać na to uwagę, dalsze wykonanie należy do myślącego społeczeństwa. Sposób ten mógłby najłatwiej zastosowanym być u was, wśród ludności jednolitej. U nas kupiec liczyć się musi z potrójną klientelą i nie zawsze może robić to, co dla wielkiej części odbiorców jest niezrozumiałem lub nieprzyjemnem. U was takiej przeszkody nie ma, więc śmiało mogliby kupcy na swych tutkach, torebkach, opakunkach, część miejsca poświęcić dla popularyzowania rodzimej oświaty.

U nas zajęły się obecnie poważne umysły sprawą wielkiej doniosłości. Pewne Koło ziemian, idąc za przykładem Niemców, pragnie stworzyć bank, kantor, czy spółkę, któraby z pominięciem kupiectwa, dostawiała rolnikom potrzeb gospodarskich z „pierwszej ręki“. Obiecują sobie ci panowie wielkie zyski i korzyści dla pognębionego rolnictwa. W pismach naszych głównych, toczy się o to bardzo poważna i zasadnicza dyskusja, która zdaje się doprowadzi opinję do potępienia projektu. Gdyby on przyszedł do skutku, podkopałby się byt całego naszego młodego jeszcze kupiectwa polskiego, a korzyści rolników byłyby w najlepszym razie znikająco drobne. Bardzo zaś możliwem jest, że kapitały zaangażowane w tem przedsiębiorstwie, poszłyby w niwec, bo w danych stosunkach jest ono wielce ryzykownem. Niemcy się cieszą z tych projektów *polskich*, bo im solą w oku jest podnoszenie się polskiego kupiectwa.

Jedno z pism naszych wystąpiło też w czasie świątecznym z gromką filipiką przeciwko życiu nad stan, a po szczególe przeciwko hulaszczym polowaniom, z których ogłaszają się potem po gazetach kłamliwe biuletyny z niebywałemi w rzeczywistości sumami zabitych rogaczy, zajęcy, cietrzewi i słomek. Dalej gromią liczne zabawy, rzekomo na „pożyteczne cele“ wyprawiane, ale przynoszące więcej strat społeczeństwu, niż korzyści. Czy głosy te, pojawiające się u nas stereotypowo od czasu do czasu, osiągną skutek dodatni, prawie powątpiewaćby można. Co do polowań, nadmienię tylko, że pewien Nemrod w roku zeszłym sprowadził dla uciechy swych gości kilkanaście warchlaków i dzików. Wybito je celnemi strzałami — nie w puszczy ani w kniei, ale bardzo prozaicznie w — kublu. Takie polowania wyprawiają u nas — jednowioskowcy. Naturalnie, że są to wyjątki, ale zawsze gorszące, bo przytem szampan i *maczek* niepoślednią odgrywają rolę.

Nad Gopłem padła nowa ofiara nieludzkich wydalań. W Złotowie, wsi gospodarskiej, wyszperano starca stojącego nad grobem, który rzekomo pochodził z Królestwa, ale od kilkudziesięciu lat siedział na swej posiadłości, bo nawet w wojsku służył onego czasu. Niemiłosiernie kazano mu się wynosić za granicę. Starzec z rozpaczy się obwiesił. *Germania* berlińska interpeluje ostremi wyrazami rząd o fakt ten, godny uwagi ks. Lavigerie.

Wiadomości polityczne.

Układy czesko niemieckie.

Grazer Volksblatt pisze o czesko-niemieckich rokowaniach ugodowych, co następuje: „Jakiż będzie wynik rokowań? Zapewne żaden — albo rząd uczyni zwrot ku lewicy. A co potem? Spór rozpocznie się nanowo, ale z innej strony. Staroczesi dostaną się wtedy już zupełnie na wody młodoczeskie; konserwatywni posiadacze wielkiej posiadłości ziemskiej staną zadąsani na uboczu, a narodowo-konserwatywna opozycja zapewne naśladować będzie dotychczasową mniejszość. Są przecież tylko pytania i odpowiedzi, które, jak się zdaje, odpowiadają obecnemu położeniu rzeczy. Dokładnych wiadomości nikt nie posiada. Jedno przecież wiemy, tj. że stronnictwo katolicko-konserwatywne stale obstawać będzie przy swych żądaniach. Nikt nie wzywa go do porozumienia. Tem lepiej, bo starać się będziemy, aby kwestja szkolna nie została zabagnioną“.

Głos polski o prowincjach nadbałtyckich.

Dziennik Poznański otrzymał od swego korespondenta z Petersburga list następujący:

„Z niezliczonych anegdotek o dawnem czynownictwie rosyjskiem istnieje między innemi taka:

Naczelnik wydziału rolniczego w ministerstwie dóbr przywołuje do siebie jednego z podwładnych „stołonaczalników“ i poleca mu obliczyć na danych statystycznych podstawach, ile Rosja może wyprodukować rocznie kartofli.

Urzędnik odpowiada, kłaniając się nisko:

— Słucham, Ekscelencjo.

Następnie wraca do biura, a po upływie pół godziny każe się znów meldować naczelnikowi.

— Co powiesz — zapytuje go tenże — chcesz może instrukcji na piśmie?

— Już obliczyłem, Ekscelencjo, tyle i tyle miljonów korcy.

— Jakto już obliczyłeś — woła zdumiony pan dyrektor — zkądże mogłeś tak prędko to uczynić?

— W ten sposób, Ekscelencjo: Carstwo rosyjskie zajmuje tyle a tyle mil kwadratowych, mila tyle dziesiatyn, a dziesiatyna tyle korcy, pomnożyłem więc te trzy cyfry przez siebie raz i drugi, by uniknąć bł...

— ...Paszoł won durak, — krzyknie Ekscelencja, obiecując sobie nie polecać już nigdy więcej takich obrachunków dowcipnemu stołonaczalnikowi.

Dzisiejszy minister sprawiedliwości p. senator Manassein, uważany za „tęgą“ głowę w tutejszym świecie biurokratycznym, jest mutatis mutandis takim oto stołonaczalnikiom. Cały ideał prawodawczy i rządowy jego polega na tem, ażeby zasiać kartoflami wszystkie części składowe Rosji, ażeby kartofle te rosły wszędzie jednakie i w jednakiej ilości. Ten konglomerat olbrzymi, zawierający szóstą część stałego lądu kuli ziemskiej — zniwelować wzdłuż i wszerz, przerobić wszystkie jej klimaty i rasy na jedną modłę w gabinecie ministerjalnym nad Newą. — Takiem jest podług tego męża stanu ostatnie słowo mądrości politycznej.

„Zaiste nie mamy żadnych powodów ani osobistych ani narodowych rozczulać się nad losem Niemców baltyckich. Jest to żywioł bodaj czy nie najbardziej nieprzyjaźnie dla nas usposobiony z wszystkich poddanych wszechwładzcy rosyjskiego. Podczas powstania 63-go roku i w ciągu kilku lat następnych akademicy polscy na uniwersytecie dorpackim byli tak podle prześladowani przez kolegów Niemców, jak nigdzie. Zaczepiano ich, urągano im, w oczy niemal plwano. Po kilku młodych baronów, trawionych uczuciami wiernopoddańczemi, napadali uzbrojeni w kije na jednego lub dwóch bezbronnych rodaków naszych i niecnie bili ich za należenie do narodowości, co poważyła się wypowiedzieć posłuszeństwo „dobroczynnemu“ rządowi, a następnie odmawiali obelżywie wszelkiej satysfakcji. Zpośród też Niemców baltyckich rekrutował od 30-go roku rząd rosyjski najnielitości wszych oprawców wojskowych i cywilnych dla ziem polskich, nigdy a nigdy nie dających się ułagodzić nawet w razach, gdy łagodnieli najokrutniejsi Rosjanie. Oprócz tego to panowanie stukilkudziesięciu tysięcy junkrów nad paru miljonami ludności innoszczepowej nie może być zasadniczo sympatycznem, jak nie jest landlordostwo angielskie w Irlandji.

„Ale sposobu, w jaki się z inicjatywy p. Manasseina wzięto do uporządkowania trzech gubernij nadbałtyckich na modłę petersburgską, trudno nie uznać za monstrualny. Specjalnie w sądownictwie reform jest coś nigdy jeszcze niewidzianego. Dla sądzenia tak Niemców, jak Łotyszów i Estońców nieumiejących ani słowa po rosyjsku, przysłano ludzi, którzy ani słowa po estońsku, ani wyrazu po łotysku i najczęściej trzech słów po niemiecku nie rozumieją.

„Co to będą za sądy mój Boże miły! Kilka lat przejściowych, coby przygotowywały reformę, dałyby możność uczynić z niej istotnie ważny krok naprzód, tak w rozwoju tego społecznie zacofanego kraju, jak i w asymilacji jego z resztą państwa. Przy nagłem i ryczałtowem wprowadzeniu nowego sądownictwa i z nowym personalem wprowadza się taki zamęt, że za kilka miesięcy Łotysze i Estońcy będą żałowali zamknięcia sądów baronowskich.

„Ale za to można będzie powiedzieć, że cała Rosja rodzi tylko jedną odmianę kartofli. Czy car wobec tego może czuć gdzieś jakieś tam niezadowolenie?

„System nie ma nawet za sobą oryginalności. Żywcem go wzięto z Prus“.

Z dzienników rosyjskich.

Swiet tak znów pisze o Niemcach: „Mówią ciągle, a zwłaszcza dzienniki niemieckie, o panslawizmie i mienią go postrachem jakowymś. Brak atoli wszelkich danych, wskazujących już nie rozwój, ale nawet istnienie samej teorji „panslawizmu“, jest tak widoczny, iż owego postrachu oddawna zaprzestano się lękać. W miejsce panslawizmu można postawić daleko racjonalniej ten system polityczny, który z dnia na dzień potężnieje i stanowi istotne niebezpieczeństwo nietylko w przyszłości, lecz nawet w chwili obecnej. Mówimy tu o pangermanizmie. Historja czasów ostatnich dotykalnie ilustruje powodzenie niemców w przeciskaniu się wszędzie, gdzie tylko się uda. W rzeczy samej gdzież bo w ostatnich czasach nie wdarli się niemcy? Najniebezpieczniejszem jest to jednak, iż wszędzie gdzie uda im się oprzeć chwilowo, niemcy z nieubłaganą konsekwencją rozszerzają swój wpływ i narzucają swe prawa. Tymczasem jeżeli jakie państwo nie naruszając bynajmniej pewnych praw niemców, lecz poprostu w imię wymagań porządku społecznego, lub interesów innych narodowości, ograniczy nieco pretensje i przywileje swych własnych niemieckich poddanych, wnet całe Niemcy podnoszą alarm i wrzawę, oskarżając owe państwo o despotyzm, barbarzyństwo i samowolę. Przykładów nie trzeba daleko szukać, dosyć przeczytać co pisze prasa niemiecka z powodu reform w prowincjach Nadbałtyckich, ignorując historję, ignorując położenie kraju, w którym niemcy stanowią nieznaczną mniejszość, którego ludność rdzenna nie ma nic wspólnego z niemcami, zapominając wreszcie o ucisku, jakiego tam wieki całe doświadczali estowie i łotysze ze strony kulturtregerów niemieckich. Mimo to wszystko publicyści berlińscy i wiedeńscy nie przestają rzucać gromów przekleństwa na Rosję, nie skąpią jej możliwie dosadnych epitetów. Przed temi insynuacjami Rosja bronić się nie potrzebuje. Obrońcą jej jest historja, broni jej ten głos wyswobodzonego przez nią narodu, który bezwątpienia lepiej od wszystkich pojmuje jak doniosłem jest znaczenie reform, równających go z niemcami! Nie od rzeczy jednak będzie przyjrzeć się, co też robią niemcy w prowincjach podbitych, choćby np. w Alzacji i Lotaryngji. Jako wzorek można wskazać postanowienie, wyszłe niedawno z Berlina, zabraniające używania języka francuzkiego w 28 gminach okręgu niemieckiego. O! pod tym względem niemcy dobiegają już słupów Herkulesa. Usunąwszy język francuzki z korespondencji urzędowej we wszystkich biurach, obecnie kładą veto nawet na żywą mowę francuzką. Jeżeli więc gdzie da się coś powiedzieć o despotyzmie i barbarzyństwie, to chyba w danym wypadku. Pozostawiwszy na uboczu wszelkie kwestje o narodowości ludności alzackiej i lotaryńskiej, musimy napiętnować tego rodzaju rozporządzenie, jako gwałt zadany nietylko politycznym ale i ogólno ludzkim prawom, tudzież jako naruszenie wolności, przysługującej osobiście każdemu obywatelowi kraju!

„Nic dziwnego, że w samych Niemczech podnoszą się głosy, ganiące postępowanie rządu. „Ilekroć — pisze *Volks-Ztg* — jakiś rząd obcy zacznie obchodzić się z niemcami tak, jak rząd niemiecki postępuje z mieszkańcami Alzacji i Lotaryngji, prasa niemiecka rozbrzmiewa okrzykami patrjotycznemi, uskarża się głośno na przemoc i podżega nawet do założenia protestu. Skoro jednak chodzi o naszych współobywateli, o polaków, duńczyków lub francuzów, ta sama prasa okazuje się stale całkiem głuchą na głos prostego uczucia sprawiedliwości i zdrowego rozsądku“.

„Niestety — kończy *Świet* — takie uczciwe i rozumne słowa słyszymy w Niemczech niezmiernie rzadko. Ogromna większość hołduje ciasnym poglądom narodowym, a mianowicie zapomina całkiem, że tam gdzieś istnieją inne narody i wszędzie pragnie widzieć swój Vaterland, nie wyłączając nawet dzikich i niezbadanych okolic środkowej Afryki“.

Z Francji.

Francuzka *Liga patrjotyczna* urządzała

dawniej zwykle około Bożego Narodzenia walne zgromadzenie. Obecnie nie mogła tego uczynić, ponieważ została rozwiązana. Dla tego odbył się w przeszłą sobotę, staraniem członków ligi wieczór muzykalno-dramatyczny, na którym, mimo influenzy, niebrakło ani jednego posła bulanżystowskiego, a inni jego zwolennicy zjawili się bardzo licznie. Kiedy przybył do sali Déroulède urządzono mu owację, która powtórzyła się, gdy sławny agitator opuszczał zgromadzenie. Zresztą unikano polityki wskazując na hasło *ligi: Quand même,* które umieszczono także na programach.

Lista cywilna Dom Pedra.

Republikański rząd brazylijski usprawiedliwia wykreślenie z budżetu listy cywilnej byłego cesarza w następującem piśmie: „Rząd tymczasowy utrzymał listę cywilną, dając tem dowód takiego umiarkowania, jakiego nie spotykamy w historji rewolucyj. Nadto przyznano byłemu cesarzowi subsydjum w kwocie pół miljona funtów szterlingów. Dom Pedro przyjął w Brazylji i jedno i drugie, ale wróciwszy do Europy, uległ namowom niemądrych doradców, którzy spowodowali upadek monarchji i odrzucił subsydjum, pod pozorem, że jest ona łaską rewolucji. Zatrzymał on jednak listę cywilną, przyznaną mu przez ustawy krajowe, gdyż tę uważał za rzecz legalną. Ponieważ takie postępowanie jest zaprzeczeniem prawności rewolucji, którą uznał kraj cały, nakazywał nam przeto zdrowy rozsądek cofnąć nietylko subsydjum, lecz także listę cywilną. Krok ten znalazł w Brazylji ogólne uznanie".

Z Afryki.

Z kolonij niemieckich we wschodniej Afryce donoszą o nowych walkach, zapowiadając, że przeniosą one się niezawodnie także w strony dotychczas spokojne. Naczelnik Arabów Bemanu Heri wyruszył na czele sześciotysięcznego zastępu, aby zaczepić Niemców pod Pangani. Następca powieszonego doraźnie Buszyry'ego nie zasługuje, jak się zdaje, na lekceważenie, ponieważ zaczepił on niedawno oddział wojska niemieckiego, zranił jednego oficera i ubił kilkunastu żołnierzy. Korespondent *Times'a* donosi z Zanzybaru, że major Wissmann zgromadził w Bagamoyo swoje siły zbrojne, aby wyruszyć przeciw nowemu naczelnikowi rokoszan (?).

Nadzieje, jakie żywiono wskutek stracenia Buszyry'ego, zawiodły widocznie. Opór znalazł kierownika w Bemanu Herim. I bylibyśmy chyba złymi znawcami natury ludzkiej, gdybyśmy przypuszczali, że terorysm niemiecki wyjdzie im w Afryce na dobre. Nietylko murzyni, nawet zwierzęta oburzają się na tyranów. Francja umiała ułaskawić Abdel-Kadera, Rosja uczyniła to z Szamylem, Austrja z Hadzi Lują, Anglja z Keczwają — za to jedni Prusacy umieli Buszirego tylko powiesić. Zbiorą oni owoce takiej polityki!

Napoleon III i Eugenja.

II.

Gdy dawniejszy więzień został wybrany na prezydenta, były komendant fortecy znajdował się w pułku w Lugdunie. Nazajutrz po wyborze Napoleona otrzymał rozkaz, by się stawił niezwłocznie w Paryżu. Zaniepokoiło go to, a bardziej jeszcze przelękła się jego małżonka i postanowiła towarzyszyć mężowi.

Książę przyjął ich najuprzejmiej i mianował eks-komendanta rządcą pałacu w St. Cloud. Oficera, który podczas niewoli okazywał mu wiele przychylności, mianował rządcą pałacu Elizejskiego, zaś dr. Conneau spędził życie przy osobie swego wdzięcznego pacjenta, otoczony szacunkiem i przyjaźnią obojga małżonków.

Najmniej jest szczegółów w książce p. Carrette o cesarzewiczu. Dziecko miało być dobre, posłuszne i przywiązujące się. Błękitnookie i białe jak matka, a ciemnowłose jak ojciec. W 8 leciech jeździł dobrze na koniku: zdawało się, że będzie bardzo odważny, o ile z dziecinnych upodobań wnosić można. Bawiąc się z towarzyszami, zawsze pierwszy proponował niebezpieczne wyprawy, hazardowne wycieczki, a poczucie wojskowego honoru miał tak wielkie, naturalnie w dziecinny sposób, że nigdy się nie upierał, skoro mu powiedziano: Niech książę tego nie robi, bo to zniesławia mundur. Zostawiono mu wiele swobody, lecz od dzieciństwa wdrażano go do poddawania się wymaganiom przyzwoitości.

Możnaby przytoczyć wiele szczegółów, malujących to pewne osobistości, to życie dworskie, ale co ujdzie w książce większych rozmiarów, to niemożliwe byłoby w artykule. Więc znów o cesarzowej Eugenji. Wiadomo, że była piękną, p. Carette dodaje, że trzeba było ją widzieć, by mieć pojęcie o tej niepospolitej urodzie, podniesionej wdziękiem uśmiechu, spojrzenia, obejścia pełnego prostoty i godności. Z tem miała łączyć umysł wyższy, wielką dobroć i staranne bardzo wykształcenie.

Wiadomo, że cesarzowa zbierała troskliwie wszystkie listy, papiery, tak te, które do niej bezpośrednio przysyłano, jak to, które cesarz lekceważąco rzucał do kosza. Napoleon III żartował z tego, ona zaś odpowiadała:

— „Jestem jak mysz, co zbiera okruchy."

P. Carette, która po kilka godzin dziennie układała te papiery po szafach, twierdzi, że się w nich znajdują bardzo ciekawe dokumenty. Gdy cesarzowa pośpiesznie opuszczała Tuilerje, wszystko ważniejsze z tych zbiorów było już w bezpiecznem miejscu. Gdy podczas komuny spotwarzano cesarzowa, można było niejednego z potwarców zawstydzić temi dokumentami, ale że Napoleon III był za wspaniałomyślnym na to, więc wolał pominąć obelgę milczeniem.

Lubiła cesarzowa upamiętniać dobrymi uczynkami ważniejsze zdarzenia w swem życiu. Podczas pobytu dla zdrowia w Dieppe w 1858 roku, ofiarowała 40.000 fr. „Siostrom Opatrzności," a 15.000 fr. na założenie „Towarzystwa pomocy" dla starych i niedołężnych marynarzy i dla rodzin, których członkowie zginęli na morzu.

Gdy na pamiątkę ślubu Paryżanie ofiarowali piękny swej monarchini drogocenny naszyjnik, prosiła, aby wartość jego obrócono na cel jaki pożyteczny dla ludności paryskiej. Jakoż za cenę tej kolji założono przytułek Eugeniusza-Napoleona, w którym dziewczynki starannie pielęgnowane, w stosownym dobrobycie, otrzymywały wykształcenie odpowiednie swym zdolnościom, lub upodobaniu. Uczyły się rysunku, albo drukarstwa, haftowania złotem i srebrem, robienia sztucznych kwiatów; mniej zdolne uczyły się szyć, prać, prasować, wszystkie zaś przyzwyczajano do gospodarskich zajęć. W 21 roku otrzymywały wyprawkę, którą sobie podczas pobytu w zakładzie wygotowały i mały posażek, który im ułatwiał pierwsze samodzielne kroki w życiu. Cesarzowa opiekowała się troskliwie tym zakładem i utrzymywała go własnym kosztem; aby mu zapewnić przyszłość ubezpieczyła swe życie na 2,500.000 fr., które po jej śmierci dalej podtrzymywać miały tę pożyteczną instytucję.

Podczas komuny, gdy wypędzono zakonnice kierujące zakładem, komuniści zatrzymali przemocą starsze dziewczynki. Po uśmierzeniu wojny domowej zakonnice powróciły i przełożona, nie tracąc chwili, pośpieszyła do zakładu, żeby się dowiedzieć, co się z jej wychowankami stało. Niestety, znalazła je w takim stanie, iż lepiejby było, aby zmarły podczas bratobójczej walce.

Zakład Eugenjusza Napoleona istnieje dotąd i wychowuje 300 sierot. Nie jedno pokolenie wyszło już zatmtąd i setki kobiet zawdzięcza uczciwy byt dobroczynności cesarzowej. Obecnie przyjmują pensjonarki płatne, które za 30 fr. miesięcznie są utrzymywane i wychowywane według wzmiankowanego programu. Była chwila, po strasznej klęsce z r. 1870, w której istnienie zakładu zachwiało się: 300.000 fr. długu obciążało go. Cesarzowa, nie mając dawnych sum do rozporządzania, przysłała bransolety, brosze, rozmaite klejnoty, nawet sukienkę chrzcinową syna.

Siostry miłosierdzia kierują dotąd zakładem, a stosunki serdeczne z wychowankami nie zrywają się i po opuszczeniu onego. Rada municypalna odjęła przed kilku laty subwencję 3.000 fr. na utrzymanie budynków przeznaczoną, ale nieustraszone szarytki i niewyczerpana ofiarność kraju, starają się, aby dach i ściany, które tylu dzieciom dały schronienie, nie zawaliły się. Tylko w komnacie, służącej do przyjmowania obcych, portret założycielki i dobrodziejki domu i portret jej męża zakryte są czarną gęstą zasłoną.

Wogóle cesarstwo „dało potężną i inteligentną inicjatywę dziełom filantropijnym". Szkoły, żłobki, schronienia pomnożyły się. Cesarzowa interesowała się niemi bardzo, zwiedzała, by się przekonać naocznie, jak są prowadzone, czy się nadużycia nie dzieją, czy zmian jakich zaprowadzić nie trzeba i często zrana w skromnej sukni, w powozie bez herbów, z jedną tylko p. Carette zjawiała się tam, gdzie się jej wcale nie spodziewano.

Nieraz posłyszawszy o czyjejś niedoli, niosła pomoc i pociechę osobiście, nie dając się poznać, jak świętobliwe królowe z dawnych czasów, i nieraz obdarzeni nie wiedzieli komu zawdzięczają dobrodziejstwo; a przed blizkimi, przed którymi to postępowanie utaić się nie mogło, tłómaczyła się z prostotą: łatwoby mi było posłać to, co zanoszę, ale potrzebujemy wszyscy zrobić coś dla drugich osobiście, gdy się zaś ujrzy własnemi oczyma cierpienie i nędzę, to się uczymy znosić nasze krzyże.

Cesarz również brał udział w tej działalności. Gdy wojna amerykańska, oddziaławszy zgubnie na handel i przemysł francuzki, sprowadziła przesilenie handlowe, cesarz posłał kilku prefektom 250.000 fr z prywatnej szkatuły dla robotników bez zajęcia.

Gdy cesarzowa, zwiedzająo szpitale zwróciła uwagę na to, że rekonwalescenci są częstokroć zbyt osłabieni, aby wychodząc z choroby mogli niezwłocznie jąć się pracy, założono cesarski „przytułek Vincennes". Miasto ofiarowało do 10.000 metrów gruntu, a cesarz 2,000.000 fr. ze swych dochodów. W r. 1857 podobny dom dla kobiet został otwarty w Vésinet. *(D. n.)*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W Izbie handlowej i przemysłowej przeprowadzono wybory uzupełniające. Nadto odczytano projekt aktu fundacji szkoły handlowej we Lwowie, który po przyjęciu do wiadomości, postanowiono przedłożyć Namiestnictwu do zatwierdzenia. Nad projektem ministerjum, co do zmiany ustawy o zawartości złota i srebra w odnośnych wyrobach, wywiązała się dłuższa dyskusja. Oświadczono się przeciw projektowi a za zachowaniem starej normy, podług której opłaty pobierane są od wagi, a nie, jak proponuje obecnie ministerjum — od sztuki.

* Na budowę kopca Unji lubelskiej przez cały rok 1889 wydano 5376 złr. 47 ct.; niedobór w r. 1889 wynosił 4667 złr. 21 ct. Od początku budowy wydano 53.923 złr. 83 ct., a przez ten czas pobrano 10.115 złr. 43 ct. Ogólny niedobór wynosi 43,808 złr. 40 ct., którą sumę pokrył z własnych funduszów dr. Franciszek Smolka.

* Zapis 60.000 złr. uczyniła znowu pani hr. Golejewska-Czarkowska, przeznaczając je w równej kwocie na dom nieuleczalnych chorych, na zakład ciemnych i na zakład głuchoniemych. Cześć i wdzięczność fundatorce za ten nowy dowód troskliwości i pamięci o naszym kraju i jego potrzebach.

* Loterja gospodarska i wenta, urządzona na Dom pracy i Towarzystwo św. Salomei, przyniosła czystego dochodu 2.194 złr. 27 ct.

* Tutejsza Związkowa drukarnia sprowadziła do poruszania swych maszyn motor gazowy z fabryki Langer & Wolf. Jest to zatem pierwsza i jak dotąd jedyna drukarnia we Lwowie, która do poruszania maszyn używa siły technicznej; w Krakowie dawno już większe drukarnie używają motorów.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Pilzno. — † W Błażkowej zmarł temi dniami ś. p. Ludwik Sarjusz Dobrzyński, kapitan wojsk polskich z czasów w. ks. Konstantego.

* Czerniowce. — Rada miasta uchwaliła wyrazić artyście malarzowi p. Tadeuszowi Sulimie Popielowi podziękowanie za wyborne wykonanie portretu prezydenta miasta p. Kochanowskiego. — Cesarz zatwierdził ustawę o pisarzach gminnych na Bukowinie. — Przy c. i k. dyrekcji dóbr gr. or. funduszu religijnego na Bukowinie potrzeba kilku kandydatów leśnictwa, którzy zgłaszać się mogą do 15 b. m. — Prezydent miasta p. Kochanowski ofiarował 500 złr. dla miejscowych ubogich. — Prawo do pobierania opłaty za piwo oddała Rada miejska na rok w dzierżawę za 38.000 złr.

* Sanok. — † W Chmurówce zmarł dn. 19 grudnia Zygmunt Grotowski, b. poseł do Rady państwa, rotmistrz huzarów, podkomorzy itd.

* Przemyśl. — *Gazeta Przemyska* starannie redagowane pismo, z którego tak *Kurjer Polski*, jak inne dzienniki polskie czerpią często wiadomości z naszego miasta, powiększyła znacznie format, nie podwyższając ceny prenumeracyjnej. Powodzenie pisma polskiego, wydawanego w Przemyślu jest objawem wielce pocieszającym, bo dowodzi, żywotności tamże polskiej ludności. — Sąd zniósł konfiskatę nru 92 tutejszej *Gazety*. — Dnia 29 grudnia urządzono w Kasynie mieszczańskiem wspólny opłatek, którym dzieliło się przeszło 40 osób Między zgromadzonymi widziano ks. biskupa sufragana dra Glazera i wiele innych wybitnych osobistości naszego miasta. — Dnia 30 z. m. zmarł tu ś. p Ignacy Tychowicz, profesor gimnazjalny. — Prezesem tutejszej *Besidy ruskiej* wybrano dnia 28 z. m. p. Lwa Szechowicza, sekretarza rady sądu obwodowego. — W nocy z 29 na 30 z. m. popełniono tu w bardzo ruchliwem miejscu niesłychanie zuchwałą kradzież a policja dotąd niewpadła na trop złoczyńców. — Tutejsza *Gazeta* pisze: „Jak rząd sprzyja krajowi, dowodem tego okoliczność, że tutejsza szkoła przemysłowa nie otrzymała do dnia dzisiejszego subwencji rządowej na r. 1889, wypłata której — wedle przyjętej powszechnie zasady — powinna była nastąpić w dwóch równych półrocznych ratach z góry, a to 1 stycznia i 1 lipca 1889. Skutek zaniedbania wypłaty subwencji jest taki, że nauczyciele pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, nie otrzymali już za dwa miesiące t. j za listopad i grudzień 1889 wynagrodzenia za swą żmudną pracę. Komentarze chyba zbyteczne".

MIANOWANIA.

* Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Izydora Krużlewskiego w Kołomyi, Edwarda Empflinga w Krakowie, Teodora Lewkowa, Tadeusza Łozińskiego, Józefa Nicklesa we Lwowie, Sabina Bajewskiego w Kołomyi, Wilhelma Lanceta, Alfreda Wąsowicza we Lwowie, Mieczysława Mianowskiego w Stanisławowie, Oskara Wellesa, Antoniego Szyllera w Krakowie, Józefa Snopkiewicza w Rzeszowie, Oskara Resicha, Ludwika Gawła, Jana Wieczorka, Jana Dobrowolskiego i Józefa Teofila dw. im. Laudyna we Lwowie, oficjałami pocztowymi; a Dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Oskara Wellesa do Bochni i Jana Wieczorka do Tarnopola, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Izydora Ozmana z Bochni do Krakowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. — W Grabianowie zmarł wieloletni profesor tutejszego gimnazjum realnego, śp. Maksymiljan Studniarski. — W Nakle, w cukrowni, robotnik smarując w czasie biegu maszynę, dostał się pod pas, który mu wydarł kawał ciała z ramienia Niebezpieczeństwa życia nie ma, ale ból wielki. — Nieostrożność w obchodzeniu się z bronią palną tyle już spowodowała nieszczęśliwych wypadków, że nie można dosyć przed nią przestrzegać. Przed kilku dniami w Mokrem pod Toruniem, robotnik jeden bawił się nabitym rewolwerem, gdy w tem padł strzał i tak nieszczęśliwie trafił przechodzącego właśnie młodego H. w głowę, że tenże mimo wszelkich usiłowań lekarskich po dwóch dniach skonał.

Przed tutejszym sądem ławniczym w Lesznie, stawał stróż polny Kreczmer z Kąkolewa, oskarżony o spolszczenie swego rodzinnego nazwiska. Jak oskarżenie opiewało, oskarżony powinien się pisywać „Kretschmer". Sąd uznał oskarżonego niewinnym, a to dlatego, że choć Kreczmer powinien się pisywać z niemiecka i samowolne przeinaczenie nazwiska jest karygodne, to jednak uniewinnia się go dlatego, że i ojciec oskarżonego się pisał z polska i władze w ten sposób adresowały do ojca i syna, zaś oskarżony nie wiedział nic o tem, że nazwisko swoje powinien był z niemiecka pisać. — Dr. Roman Szymański, wydawca *Orędownika*, *Głosu Polskiego* i *Jedności* nabył drukarnię przy ulicy Wiedeńskiej.

* Toruń. — Znany p. Rex, o którego śmierci donosiliśmy, dorobił się na krzywdzie polskiej około 300.000 marek. — Zmarł tu śp. Jan Priebe, adwokat.

KURJER WARSZAWSKI.

* Hr. Józef Potocki udaje się w pierwszych dniach stycznia w daleką podróż do Egiptu i Indji. Zamierza on naprzód zwiedzić Egipt i Arabję, głównie w celu wyszukania dla swego stada cennych ogierów arabskich, prawdziwych synów pustyni, będących dziś rzadkością. W końcu lutego zaś stanie hr. Potocki w Indjach, gdzie ma zamiar w prowincji Hayderabad uczestniczyć w wielkich łowach na tygrysy w towarzystwie obecnego wice-króla lorda Lausdown.

* W dniu 31 z. m. i r. w Towarzystwie Sztuk pięknych odbyło się losowanie dzieł sztuki za 1889 rok. Przy akcie, oprócz komitetu, uczestniczyli asesorowie zaproszeni do czynności zwijania i przeliczania losów, a mianowicie: pp. St. Szyller, B. Dziadulewicz, H. Marczewski, Wittig, Jędrzejewicz, J. Gautier, oraz J. Rozen. Do koła losowego oprócz przygotowanych w dniu poprzednim 4884 losów, dodano 271, opłaconych w dniu losowania akcyj; ogółem więc znajdowało się 4955 losów, oraz 101 dzieł sztuki przeznaczonych do wygrania.

* Dowiadujemy się, że *seanse* hypnotyczne publiczne mają być wkrótce stanowczo wzbronione. Nareszcie! Po doświadczeniu, zdobytem kosztem wielu zdenerwowanych ofiar, nadchodzi chwila, kiedy lada szarlatan nie będzie mógł unieszczęśliwiać słabych i chorobliwych osób.

* P. Ella Russel wystąpiła w ostatnim dniu z. roku, jako Eleonora w *Trubadurze*, z wielkiem powodzeniem.

* Wczoraj, d. 2 stycznia, przybyły do Warszawy zwłoki śp. ordynata Tomasza Zamoyskiego z San Remo. Nabożeństwo żałobne celebrował JE. ks. arcybiskup Popiel.

* Panna Marcello-Chraszczewska przygotowuje w tłumaczeniu dla sceny warszawskiej sensacyjny utwór Daudeta: *Walka o byt.*

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz opuścił Wiedeń, udając się na polowanie do Radmer.

* Dn. 14 stycznia odbędzie się tu ślub baronówny Elżbiety de Vaux, urodzonej z hr. Lanckorońskiej, z księciem Władysławem Lubomirskim, synem ks. Eugenjusza i Róży, urodzonej Zamojskiej. Rodzice panny młodej posiadają w Galicji dobra Chodorów.

* Dyrektor oddziału mineralogicznego w dworskiem Muzeum przyrodniczem, dr. A. Brezina, zdobył podczas swej naukowej wycieczki, odbytej w jesieni do Paryża, kilka drogocennych przedmiotów, które wzbogacą piękną kolekcję kamieni meteorologicznych wiedeńskiego Muzeum. Znawcy na pierwszy plan wysuwają rzadkie modele jedenastu meteoritetów, które meksykańska wystawa przekazała tutejszemu Muzeum.

* Stosując się do życzenia cesarskiego, Wiedeń postanowił bawić się w tym karnawale. Najpierw wielkie bale dadzą u siebie arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, a po nich pójdą także domy, jak Auerspergów, Pallavicinich, Trauttmansdorffów, Kinskych i wielu innych.

* Nowy burmistrz, dr. Prix urządza w połowie bieżącego miesiąca wielkie przyjęcie w ratuszu, na które rozesłał przeszło 1000 zaproszeń.

NA NOWY ROK

NOWELA

2) przez

Marję Waligórską.

(Dokończenie).

* * *

Czerwono odbija noworoczne słoneczko od białego śniegu, oj złoci ono, niby złoci, a tu mróz chwyta zdradziecko.

Po gościńcu śpiewy i chichoty, młodzi śpieszą do karczmy na *granie* pierwsze po Adwencie, starsi na gawędę przy półkwaterku. Dziewczęta kolędują piskliwie, choć mróz usta ścina, parobczaki przedrzeźniają je lub wykrzykują wesoło:

Nowy Roku — Nowy Roku!
Daj kobiete*)
Daj do boku,
Niechno będzie *skowyrniuśka***)
Jak wisienka
Czerwieniuśka — hu! ha!

Wszystko strojne, wesołe. Kraśniejsze jeszcze, niż zazwyczaj w promieniach zachodzącego słońca, które mróz mieni w rozmaite barwy z złocistym odbłyskiem.

— Malowany świat, czy co? — mówi Zofka, stojąc na progu w podartej spódniczynie, w starych buciorach macochy, pożyczonych na drogę, z węzełkiem na plecach.

— Malowany — nie malowany, w drogę czas i tyla — do sąsiedniej wsi dobre półmili, a tu już słonko *wnetki* zapadnie.

— Nowy Roku! Nowy Roku! doleciało z gościńca.

— Oj *nowy, nowy* sierocie, która ze *starym* pożegnała chatę i zagon ojczysty.

Idzie i idzie, nie ogląda się za siebie, bo czuje, że jakby się obejrzała, toby jej chyba serce pękło z żalu.

— Z Bogiem — Bogiem — mówią jej ludzie mijając, a ona jak się zacięła, tak już ani słowa nie odpowiada, chybaby ryknęła jak ta Siwula rano...

Naraz pociemniało jej w oczach; w tej wielkiej jasności zimowej — zobaczyła Łukasza. Zbliża się ku niej wystrojony jak na odpust albo wesele, czerwony włóczkowy szalik okręcony koło szyi, papieros w gębie sążnisty, a śnieg chrupie pod butami nowiuteczkimi i podkutymi jak dworskie sanie *).

— W służbę? — pyta zatrzymując się przed Zofką z miną pewną siebie.

Zamiast odpowiedzi, Zofka zakryła twarz fartuchem i szlochać zaczęła.

— Czegoż ty beczysz? macochy, czy tych łachów co z ciebie lecą? — mówi Łukasz, a głos jego mięknie stopniowo — w służbie się *ogarniesz, zabierzesz* *), a jak ci lata przyjdą wysadzisz babę z chałupy i chłopa dostaniesz *szwarnego*, nieprzymierzając jak mnie samego.

Rozśmieli się oboje, on poszedł ku karczmie, ona w przeciwną stronę.

Łzy jej zamarzły na policzkach, rozjaśniło jej się w duszy od Łukaszowej mowy.

Bo i czego się będzie trapić?.. Czy ona pierwsza czy ostatnia w służbę idzie?..

Minęła wieś, wyszła na polną drogę białą na białej równinie, z jednej strony opartą aż o zachodzące słońce, z drugiej o szare chmury napływające ze Wschodu.

Od czasu do czasu odgłos wesołości pierwszego dnia roku dochodził jeszcze ze wsi, potem cisza, białość wielka i... zimno.

Znów jej padł smutek na serce, może od tych chmur czarnych co się zbliżały, może od tych ostatnich blasków gasnących na zachodzie.

— O Jezu, mój Jezu, jęknęła głośno.

Coś ciepłego otarło się o nią — szczeknęło radośnie.

— *O rety* — *dyć* to kruczek!... zawołała, obejmując dużą niezgrabną głowę kondla, który zwyczajnie, gdy szła gdziekolwiek, odprowadzał ją kawałek drogi.

Kruczek polizał ją po twarzy, zrobił kilka niedźwiedzich skoków i... wrócił pilnować chałupy.

Oj żeby nie ten zadatek, co go wzięła przed miesiącem i kupiła za niego chuścinę, która ją obecnie okrywa, poszłaby za Kruczkiem nie dojeść, nie dospać, aby w chacinie swojej, z Siwulą... z Kruczkiem...

* * *

— Nowa *nastała* — szeptano w kuchni czeladnej.

— Jaka ci *czegosik niezdarzona,* odarta, — wyśmiewały się dziewki — skrzyneczyny nawet nie przywlokła z sobą.

— *Wciórnaści* z taką skotaczką, co ją ciele przewali, jak bryknie — mówił szykowny parobczak, a dziewki chichotem wtórowały dowcipnisiowi dworskiemu.

Zofka siedziała w najciemniejszym kącie, onieśmielona, przemarznięta drogą. Jeść jej się chciało okrutnie, a nie śmiała przystąpić do miski. *Tyla narodu* patrzy na nią ze złośliwą ciekawością.

— Dziewuchy spać do obory — woła gospodyni po kolacji — a niech no mi która poleci na *granie,* dam jej jutro! Możeś ty *latawica*, co he? — surowo zwraca się do Zofki.

Gdzie jej tam granie w głowie. — Mocny Boże! kontenta, że prześpi parę godzin spokojnie.

— Hi, hi, hi, — chichoczą dziewki, idąc do obory — stara, to już zapomniała, że w Nowy Rok żadna nóg nie utrzyma — choć zostawić duszę — dzisiaj hulać muszę.

— A ty póidziesz z nami na granie? pyta jedna Zofki.

— Nie.

— O, to i dobrze... jakby tu gospodyni pukała i pytała czy jesteśmy, to ty wrot nie odpieraj, ino wołaj *są my wszyćkie.*

Poszły. W dużej, dworskiej stajni została Zofka sama jedna

Straszno jej było w tem nieznanem miejscu, w otoczeniu obcych bydląt, których ryk od czasu do czasu przerywał ciszę nocną. — Oj gdybyż tu miała Siwulę, albo Kruczka...

Daleko do nich... a jeszcze dalej do Matusi...

Czegożeś ty Matusiu odeszła swojej jedynasi, zajrzałabyś do niej choć raz przy Nowym Roku. — Utuliłaby, użaliła nad jej dolą i miałaby sierota tej pieszczoty serdecznej już na cały rok.

Zofka usnęła. Śniła jej się Siwula, Łukasz, i Kruczek — aby we śnie była szczęśliwa przy Nowym Roku.

KONIEC.

*) Żonę. **) Zgrabna, szykowna.

*) Chłopi używają t. zw. bosych tj. niekutych sanek.

*) Utyjesz.

* Telefoniczne połączenie Wiednia z Pesztem jest już czynem spełnionym. Nastąpiło to w sam dzień Nowego Roku, to jest natychmiast po północy telefon został oddany do użytku publicznego. Rozmowy toczyły się bardzo wesołe, dzięki ponczowi, którego owej nocy nie jedną szklankę wypito tak dobrze we Wiedniu jak i w Peszcie.

* Znany tu lekarz, dr. Antoni Neumann zamorfinował się na śmierć.

KURJER PARYSKI.

* Reporterja paryska opisała wspaniałe wesele księcia de Luynes i księżniczki d'Uzès z najdrobniejszemi szczegółami Między niemi znajduje się jeden rys charakterystyczny: wskrzeszenie starych „dewiz" herbowych. I tak, na karetach ks. de Luynes błyszczał napis dumny i despotyczny: *Quo me jura vocant et gloria regis.* (Dokąd mnie wołają prawa moje i chwała królewska); na powozach bliższych jego krewnych książąt La Rochefoucauld-Doudeauville czytano dewizę: *C'est mon plaisir.* (To moje upodobanie); wreszcie na karetach panny młodej umieszczono hasło herbowe książąt d'Uzès: *Ferro non auro* (Żelazem nie złotem). Dewiza herbowa pochodzi z czasów wojen krzyżowych. Przybierali ją rycerze dla wyróżnienia się między sobą. Niektóre z nich zawierają jedynie kilka liter bez żadnego znaczenia, inne znowuż mają w tych literach sens jakiś ukryty. Tak np. dewiza herbowa rodziny Kergos z Bretanji, brzmi: *M. qui T. M.*, co ma oznaczać: *Aime qui t'aime* (kochaj tego, co cię kocha). Inne dewizy: *S'ils te mordent, mords les* (jeśli cię kąsają, kąsaj ich); *Rien ne m'est plus, plus ne m'est rien* i t. d. Nowoczesne dewizy powstają szybko: Rotschildowie używają następującej; *Concordia, industria, integritas,* (Zgoda, praca, uczciwość). Marszałek Bugeaud, poświęciwszy się na schyłku życia rolnictwu, obrał sobie dewizę: *Enso et aratro* (mieczem i pługiem). U nas zwyczaj ten zaczyna wchodzić w życie, jak dotąd tylko na papierze listowym.

* Według *Journal des Débats* stan zdrowotny Paryża pogorszył się w ostatnim tygodniu. W sobotę zmarło 420 osób, w niedzielę 348, w poniedziałek 461, gdy zwykła śmiertelność wynosi około 300 osób.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Praw. Wiestn.* ogłasza warunki konkursu imienia Antoniego Rubinsteina. Konkurs odbędzie się w d. 27 sierpnia 1890 r. Premja są dwa po 5000 franków: jedno dla kompozytorów, drugie dla pianisty. Obadwa premja mogą być przysądzone jednej osobie. Mogą być również zamiast jednego premjum wydane dwa po 2500 franków. Do konkursu dopuszczone są osoby płci męzkiej od 20 do 26 lat wieku wszystkich narodowości, religji, stanów i bez względu na to, gdzie się kształciły. Program konkursu dla kompozytorów jest następujący: *Conzertstück* na fortepjan z orkiestrą. *Uwaga*: Dwa egzemplarze partytury, transpozycja towarzyszenia orkiestrowego na drugi fortepjan, partje orkiestrowe (w tej liczbie 3 pierwsze *viole*, trzy drugie *viole*, dwie *alto*, dwie *cello* i dwie *bassi*) 2) Sonata na fortepjan albo na fortepjan z towarzyszeniem jednego lub dwóch instrumentów rzniętych. *Uwaga:* Dwa egzemplarze i oddzielne partje instrumentów rzniętych. 3) Kilka drobnych sztuk na fortepjan. *Uwaga 1:* Przynajmniej dwa egzemplarze każdej sztuki. *Uwaga 2:* Kompozytorowie winni osobiście wykonać swoje utwory. *Uwaga 3:* Wszystkie kompozycje, nadesłane na konkurs, nie powinny być ogłoszone drukiem przed konkursem. Program dla wykonawców: Wymagane są następujące kompozycje: 1) J. S. Bach. Preludjum i fuga czterogłosowa. 2) Haydn albo Mozart: *Andante* albo *Adagio*. 3) Beethoven. Jedna z sonat op. 78, 81, 90, 101, 106, 109, 110, 111. 4) Szopen, Mazurek, nokturn i ballada. 5) Szuman. Jeden albo dwa ustępy z *Phantasiestücke* lub *Kreisleriana* i 6) Liszt Etiuda. Osoby, pragnące przyjąć udział w konkursie, winny zawiadomić o tem piśmiennie kantor konserwatorjum petersburskiego (ulica Teatralna 3) najpóźniej do d. 26 sierpnia n. st. dołączywszy dokumenty, stwierdzające ich osobę i wiek. Konkurs odbywa się w konserwatorjum pod przewodnictwem dyrektora z udziałem osób, wymienionych w art. 7 ustawy o konkursie.

* Pierwsze miejsce na porządku dziennym zajmuje tu w tej chwili kwestja sztundy. Była chwila, kiedy w publicystyce sztunda była benjaminkiem wśród sekt... Uważano ją za objaw siły ducha i racjonalizmu. Dziś ta publicystyka jednogłośnie domaga się środków surowych i gwałtownych, przedstawiając rzecz jako zarazę przez cudzoziemców wszczepioną, za narodową i polityczną awangardę germanizmu. Do walki z sztundą wystąpiło duchowieństwo prawosławne. Mają być zakładane szkoły cerkiewne, urządzane dysputy religijne i t. d. W ubiegłym roku na rozkaz cara wniesione zostało do komitetu ministrów szczegółowe sprawozdanie za rok 1888 my o stanie sztundy w gubernji witebskiej. Na adresie tym z powodu uwagi gubernatora, że „przy użyciu wspólnych a surowych środków przez duchowieństwo i władze cywilne, propaganda sztundystów przepadnie wkrótce bez śladu", car napisał własnoręcznie: „koniecznie użyć należy wszystkich środków ku temu."

* Ministerstwo oświaty zbiera obecnie wiadomości o fabrykach, zakładach przemysłowych i warsztatach drobnego przemysłu, w każdym okręgu naukowym. Celem tego jest określenie miejscowości, w których, w myśl postanowienia z d. 7 marca 1888 r., mogłyby być otwarte szkoły przemysłowe.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

KONTREDANS.
(Nowa piosnka na starą nutę).

Tancerka. I cóż tam Bismark? powiedz pan.
Tancerz. Chciał zwabić Turcję...
Wodzirej. *En avant.*
Tancerka. A Turek?
Tancerz. Zdradny zwąchał żer,
I drapnął mądrze...
Wodzirej. *En arrière.*
Tancerka. Ale coś Kreta burzy się?
Tancerz. Zaniosło się na...
Wodzirej. *Tour de mains.*
Tancerka. Ci w trójprzymierzu czegoż chcą?
Tancerz. Stoją jak stali...
Wodzirej. *Dos-à-dos.*
Tancerka. To sztuczny gmach.
Tancerz. Tak, zda się mi,
Że kiedyś staną...
Wodzirej. *Vis-à vis.*
Tancerka. Cudowna szopka.
Tancerz. Niby brat
Ściska Włoch Austrji...
Wodzirej. *La main droite.*
Tancerka. Irredentystów rzuca w kosz.
Tancerz. Choć radby dał im...
Wodzirej. *La main gauche.*
Tancerka. Z niemcami w Austrji bawią się
Tancerz. Prusy w pocieszne.
Wodzirej. *Balancez.*
Tancerka. Brzemieniem światu sojusz ten...
Tancerz. Tak, to dla wszystkich jest...
Wodzirej. *Grande chaine.*
Tancerka. Cóż sądzisz pan? Ja myślę, że...
Tancerz. Musi w polityce przyjść...
Wodzirej. *Tournez.*
Tancerka. I że powoli dąży świat
Tancerz. Ku jakiejś zbrojnej...
Wodzirej. *Grande promenade.*
Tancerka. Taniec skończony. Żegnaj pan.
Tancerz. *Madame je fais mon...*
Wodzirej. *Compliment.*

Włodzimierz Zagórski.

Kronika miejscowa.

WIADOMOSCI KOSCIELNE.

* Dziś, 3 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Genowefy, panny. Urodzona we wsi Nautern blizko Paryża. W dzieciństwie zajmowała się pasaniem trzód. W 15 roku życia obrała sobie stan zakonny Kiedy Attyla. król Hunów zagrażał Paryżowi, Genowefa niezachwiana w ufności w Bogu, ożywiała męztwo w sercach trwogą zdjętych. Attyla według jej przepowiedni odstąpił od Paryża. Umarła roku 512, po 89 latach świątobliwego żywota.

Kalendarz. Dziś św. Genowefy; jutro św. Tytusa.

Kalendarz historyczny. 3 stycznia 1795 roku: Deklaracja Rosji i Austrji względem ostatecznego rozbioru Polski.

* *Restauracja kościoła* N. Marji Panny za parę miesięcy zostanie ukończoną. Odnowiona część nawy głównej wspaniale się przedstawia. Obecnie wykończają klatkę na organy w prezbiterjum. Ogół niezawodnie poprze starania o upiększenie świątyni Pańskiej i nie odmówi materjalnego poparcia komitetowi, który dokłada pracy, aby dzieło godne było świętego miejsca.

* *Sewer* (Ignacy Maciejowski), znany powieściopisarz, bawi od dni kilku w naszem mieście.

* *Dr. Bolesław Drożdż* otrzymał od prezydenta miasta polecenie, aby tymczasowo pełnił obowiązki lekarza miejskiego dla I, obwodu

* *Dr. Jakób Jan Opalski* kandydat adwokacki w Żywcu, uchwałą sądu krajowego wyższego w Krakowie wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

* *Pogrzeb śp. Stanisława Eminowicza*, odbył się wczoraj po południu, przy udziale licznie zgromadzonego duchowieństwa, dygnitarzy miejskich i straży ochotniczej, która ojcu zasłużonego naczelnika straży pożarnej pośpieszyła oddać ostatnią posługę.

* *Posada lekarza miejskiego.* Magistrat rozpisał konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego z płacą 800 złr. w. a. i dodatkiem kwaterowym 200 złr. w. a., z terminem czterotygodniowym licząc od dnia 29 grudnia z. r.

Nadmienia się, że o posadę tę ubiegać się mogą tylko kandydaci, którzy 40 roku życia nie przekroczyli, i że podania kandydatów, którzy nie dołączą świadectwa ze złożonego egzaminu fizykackiego, będą przez Prezydjum Magistratu wprost zwrócone i nie będą Radzie miasta przedstawione.

* *Noworoczny numer Świata*, dwutygodnika illustrowanego, redagowanego przez *Zygmunta Sarneckiego* opuścił prasę ze znaną punktualnością i znajduje się już na półkach księgarskich. W dziale literackim zamieścimy obszerniejsze o tym numerze sprawozdanie a na tem miejscu z przyjemnością zaznaczamy, że numer ten, jak wszystkie poprzednie, ogólne wywołał zainteresowanie w inteligentnych kołach naszego grodu. Szerszy ogół zrozumiał widocznie, że p. Sarnecki stworzył pismo, jakiego dotąd nie było w Polsce i że pismo to zbawiennie działa, popularyzując znakomite utwory sztuki i dając nadto czytelnikom treść literacką pierwszorzędnej wartości. Szanowne panie nasze, które, jak sami widzieliśmy, z wielkiem upodobaniem przeglądają to pismo w księgarniach, powinny dołożyć starań, aby znajdowało się ono w każdym domu i spełniało właściwe swe przeznaczenie kształcąc zmysł estetyczny i uszlachetniając serca.

* *Konfiskata.* Noworoczny numer *Djabła* został skonfiskowany przez c. i k. Prokuratorję.

* *Z teatru.* W sobotę wznowioną będzie jedna z najlepszych sztuk Wiktoryna Sardou, mianowicie słynna *Odetta* w interpretacji pani Hoffmanowej, a rolę tę, jak wiadomo, znakomita artystka zalicza do swych najświetniejszych scenicznych kreacyj. W przedstawieniu *Odetty* bierze udział prawie cały personel, a główne role, obok pani Hoffmannowej, odtworzą panny Kałużyńska, Ziembińska, oraz pp. Żelazowski, Rygier i Lubicz.

* *Prof. Merlli*, znany naszej publiczności z przedstawień publicznych dawanych tutaj przed laty, zamierza zaprodukować rozmaite „sztuki czarodziejskie" w niedzielę i poniedziałek przyszły. Towarzyszy „profesorowi" indjanka, panna Nala Damajunte, znająca wszystkie tajniki czarów... „Magiczna" ta para spodziewa się znaleść licznych widzów — zobaczymy.

* *Ciągnienie losów krakowskich* odbyło się w dniu wczorajszym w sali Rady miasta, o godzinie 9 rano, wobec komisji złożonej z prezydenta miasta, radców miejskich: Mendelsburga i Johna, notarjuszy: Gutowskiego i Rudolfiego, oraz naczelnika wydziału rachunkowego Goetzego.

Pierwsza wygrana w sumie 25.000 złr. padła na numer 2837. Druga wygrana w sumie 2000 złr. padła na numer 57.130. Po 600 złr. wygrało pięć następujących losów: 64.360, 68.293, 70.378, 44.895 i 72.357.

* *Ślizgawka* na stawie obok Botanicznego ogrodu przy dniu prześlicznym mieniła się wczoraj, jak świetnie szlifowane źwierciadło i jak ono odbijało zręczne ruchy nadobnych łyżwiarek Osób było po onegdajszym święcie niewiele, wszakże przyjemność używania tego niewinnego sportu nie została tem zmniejszona. Dawno nie pamiętamy, aby się tak dobrze bawiono na lodzie, jak wczoraj.

REPERTUAR TEATRALNY.

Sobota 4 stycznia: *Odetta*, komedja W. Sardou.

W Niedzielę 5 stycznia: Przedstawienie popołudniowe, *Twardowski na Krzemionkach*, krotochwila czarodziejska ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego, wieczorem: *Polowanie na zięciów*, komedja w 4 aktach Labiche i Delacour.

W Poniedziałek 6 stycznia: Przedstawienie popołudniowe, *Emigracja chłopska*, obraz ludowy w 5 aktach Wł. L. Anczyca, wieczorem po raz 8 my: *Książe Pan*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 2 stycznia.

Aktualnie, bo od influenzy zaczynam dzisiejsze sprawozdanie. Epidemiczna choroba przerzedziła już ławę oskarżonych. Nieobecni z tego powodu: Klausner, Hałatek i Löwenberg. Kostecki, pozostający na wolnej stopie, otrzymał 8-dniowy urlop, na podstawie telegramu o śmierci żony, który obrońca dr. Goldhammer przedłożył trybunałowi.

Wreszcie konduktora Dudzińskiego uwolniono na czas nieograniczony, ze względu na stan zdrowia oskarżonego i niebezpieczną słabość jego żony.

Zeznania dzisiejszych świadków obracają się w większej części około stwierdzonych już poprzednio okoliczności. Z wyjątkiem Józefa Urbanka wszyscy czują się materjalnie pokrzywdzonymi, obciążają to kancelarję hamburgską, która straszyła emigrantów aresztem i „szupasowaniem" w razie gdy wierzyć nie chcieli, jakoby to był „cesarski i sprawiedliwy urząd", to znowu kontrolora Iwanickiego, który opiekuńczemi skrzydłami otaczał Klausnerowsko-Herzowskie praktyki. Biedny włościanin truchlał na widok żandarmerji i urzędnika „z gwiazdkami", a tem samem biernie spełniał to, co mu żołdacy agencyjni nakazywali. Zdarzało się wprawdzie, że natury bardziej intuicyjne usiłowały oprzeć się kategorycznym rozporządzeniom skaptowanych przedstawicieli władz, tłómacząc się tem, że bilety okrętowe „przy wodzie" (w Hamburgu lub Bremie) są tańsze, ale w takich razach argusowe oko naganiaczy różnego kalibru nie przestawało ich śledzić dopóty, dopóki zastawione na wychodźców sidła, w formie gróźb i gwałtów nie odniosły pożądanego rezultatu. Był to środek niezawodny.

Świadek *Jędrzej Maziołka* zamierzał udać się do Ameryki, ale przez Bremę. W Oświęcimiu jednak postarano się o to, aby świadek porzucił tę myśl i zaprowadzono go gwałtem do hamburgskiej agencji. Maziołka pamięta dobrze, że czterech naganiaczy pchało go do kancelarji, która miała być „cesarską i sprawiedliwą". Tam pod presją nabył kartę kolejową i okrętową, za co zapłacił 105 zlr.

Świad. Józef *Urbanek* jechał do Ameryki w r. 1883 razem z Józefem Filipem (patrz spraw. z d. 31 grudnia. Przyp spr.). „Sziffkartę" nabył u Herza za 85 zlr.

Na zapytanie prof. *Rosenblatta* oświadcza, iż po przyjeździe na dworzec oświęcimski (z Filipem), nikt ich gwałtem nie uprowadzał. Świadek nie widział tam żadnego urzędnika, tylko „ordynarnych ludzi". O staroście również nie słyszał.

Wobec powyższych zeznań Urbanka wnosi prof. *Rosenblatt*, aby świadka Józefa Filipa ponownie wezwać dla skonfrontowania go z Urbankiem, gdyż jeden ze świadków zeznał nieprawdę. Prof. Rosenblatt, na podstawie stanowczości zeznań Urbanka, sądzi, iż świadectwa, złożone przez Filipa były z gruntu kłamliwe.

Prok. sprzeciwia się wnioskowi obrony, ponieważ procedura nie zna konfrontacji świadków.

Prof. *Rosenblatt* odczytuje §§ 168 (ustęp drugi) i 248 procedury, które mówią o konfrontowaniu świadków w razie sprzeczności zeznań.

Uchwała trybunału zapadnie później.

Świadek Wojciech *Kukuła* poznaje w Herzu tego, który mu w Oświęcimiu „sziffkartę" sprzedał, w Iwanickim zaś owego urzędnika „z gwiazdkami", gorliwie zachęcającego do nabycia biletu okrętowego w hamburgskiej kancelarji.

Kukuła zapłacił w Oświęcimiu 65 złr, a choć mu obiecywano, że już więcej kosztów po drodze ponosić nie będzie, musiał w Hamburgu jeszcze 8 złr. wydać na nocleg i wikt.

Iwanicki zaprzecza stanowczo, jakoby miał namawiać świadka.

Przew. E. daj pan spokój, już inni to stwierdzili. Urzędnik państwowy nie powinien być faktorem Herza.

Świad. Jan *Cisło* wybrał się do Ameryki w kwietniu 1887 r. Zwyczajnie, bieda była w kraju, zarobku znaleźć nie mógł, więc z resztkami mienia (95 złr.) postanowił szukać roboty za oceanem.

W Oświęcimiu grożono mu szupasem i aresztem, jeśli karty nie kupi.

Nie opierając się dłużej Cisło nabył „sziffkartę" i według danych mu tam wskazówek pojechał na Lipsk, Wiedeń i Rotterdam.

Prok. podnosi, że oskarżeni dotąd stanowczo zaprzeczali temu, jakoby mieli ekspedjować emigrantów na Rotterdam.

Przew. konstatuje na podstawie księgi kopijnej, że Löwenberg rzeczywiście wysyłał na Rotterdam. Löwenberg stanowczo zaprzecza. On inkryminowanego listu nie pisał. Oskarżony o autorstwo pisma, dotyczącego ekspedjowania na Rotterdam, przypisuje je Guttmanowi, (który zbiegł), a winę samego faktu zwala na Landaua.

Ten, jak zawsze uśmiechnięty nie przyznaje się do winy.

Zeznania świadków: *Michońskiego, Kachulskiego, Nossala, Kuli, Wachtla* nie przynoszą nowych szczegółów.

Świadek *Cesilak* obciąża silnie Neumana, który 5 lat temu zajmował się pokątnie sprzedawaniem kart okrętowych. Cesilak rzuca również nader niekorzystne światło na sposób traktowania wychodźców w Bremie. Żądano tam za bilet po 65 złr, opornym grożono, podobnie jak w Oświęcimiu, szupasem i aresztem. Był to kompromis zawarty między Neumanem a bremeńskimi wyzyskiwaczami ludu.

Prok. robi uwagę, że w r. 1886 Zoppot, Neuman i Iwanicki tworzyli spółkę ekspedjującą na Bremę.

Neuman (załamując ręce). To prawdziwa kara Boska!

Koniec posiedzenia o godzinie 4½.

b.

Telegram.

Wadowice 3 stycznia. Przysięgli zażądali podwyższenia djet na 10 złr. motywując prez. Daneckiemu ponoszonemi stratami; zarazem upraszali o zredukowanie liczby świadków i przyśpieszenie sprawy, gdyż *status quo* wystarcza im do powzięcia sądu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 3 stycznia. Tutejsze koła polityczne spodziewają się, że z powodu podjętych w sprawie czeskiej rokowań ugodowych, wyda cesarz pismo odręczne do Taaffego.

Budapeszt 3 stycznia. Mowę noworoczną Tiszy oceniają dzienniki rozmaicie, stosownie do zajmowanych przez siebie stanowisk. „Pesti Naplo" krytykuje ostro ustęp o Kossucie, który uwłacza powadze korony. „Egyetertes" nazywa mowę Tiszy demonstracją umierającego, przytaczając znane: ave caesar, morituri de salutant. Jest to ostatni śpiew łabędzi Tiszy. „Budapesti Hirlap" mniema, że mowa jest niezręcznym i nieszczęśliwym eksperymentem, który zaostrza i tem samem pogorsza sytuację. Tak samo piszą: „Budapester Tagblatt" i „Neues pester Journal." Prasa liberalna chwali odwagę i stanowczość Tiszy, ale zaznacza zarazem, że nowa sesja parlamentarna rozpocznie się pod bardzo smutnemi auspicjami.

Rzym 3 stycznia. Izwolski, który przyprowadził do skutku porozumienie Rosji z Watykanem w sprawie mianowania biskupów w Królestwie Polskiem, ma być niebawem mianowany stałym oficjalnym agentem dyplomatycznym Rosji przy Watykanie.

Petersburg 3 stycznia. „Nowoje Wremia" omawiając ostatnią allokucję papiezką, wyraża zapatrywanie, że Papież nie zdoła odzyskać władzy świeckiej. Artykuł sprawił tem większe wrażenie, ile że dziennik ten przedstawiał zawsze wewnętrzne stosunki Włoch, jako nader skomplikowane.

Berlin 3 stycznia. Zarządzono zwiększenie straży pałacowej, która oprócz oficerów liczyć będzie odtąd 80 żołnierzy.

Berlin 3 stycznia. „Reichsanzeiger" obwieszcza rozporządzenie zwołujące Sejm na 15 stycznia. Wczoraj odprawił mszę w kaplicy zamkowej Stoecker. Cesarz powitał go uściśnieniem ręki.

Berlin 3 stycznia. „Reichsanzeiger" ogłasza pismo cesarskie do Bismarcka, w którem cesarz składa życzenia noworoczne Bismarckowi i wyrażając nadzieję utrzymania pokoju, tudzież podnosząc wprowadzenie w życie kilku dobrych ustaw, odnośnie do wewnętrznego życia Niemiec, przypisuję całą zasługę Bismarckowi.

Paryż 3 stycznia. Francuzkie dzienniki podnoszą, że w Berlinie odbywa się teraz zjazd attachés wojskowych pruskiego rządu z Wiednia, Petersburga i Rzymu i zaznaczają, że, nie można tego uważać za zjazd przypadkowy, ale raczej baczną zwracać uwagę na knowania Niemców.

Petersburg 3 stycznia. Ministerstwo opracowało nową ustawę prasową. Ignatiew konający.

Moskwa 3 stycznia. Rząd rosyjski zamówił u fabrykantów francuzkich półtora miljona zapasowej broni.

Belgrad 3 stycznia. Rada ministrów upoważniła ministra finansów, aby w celu zapłacenia odszkodowania Anglobankowi i Towarzystwu kolejowemu, zaciągnął we Francji pożyczkę w kwocie 20 miljonów.

Belgrad 3 stycznia. Skupczyna została odroczoną po uchwaleniu budżetu.

Konstantynopol 3 stycznia. Rada ministrów zaleciła sułtanowi wysłanie noty do mocarstw europejskich w sprawie naruszenia praw zwierzchniczych Turcji przez Bułgarję, skutkiem podjęcia tamże na własną rękę robót publicznych i operacyj finansowych. Sułtan zwrócił tekst projektowanej noty ministrom z poleceniem, aby naruszenie wzmiankowanych jego praw lepiej umotywowano.

Londyn 3 stycznia. Prezydent ministerstwa handlu Hicks Beach powiedział podczas politycznego zebrania w Leamington, że zatarg z Portugalją uważać należy za ukończony.

Nowy Jork 3 stycznia. Prasa amerykańska wzywa Brazylję, aby natychmiast zwołała konstytuantę, gdyż inaczej zbrojna interwencja Europy konieczną będzie.

Rzym 3 go stycznia. Analiza petardy, rzuconej onegdaj przed kwirynałem, wykazała, że wnętrze jej wypełnione było nieszkodliwym płynem.

Bruksela 3 stycznia. Przyczyna wczorajszego pożaru dotąd niewiadoma. Przypuszczają akt zemsty. Ciała guwernantki Rancourt dotąd nie odnaleziono. Wczoraj w zamku króla Holendrów w gabinecie królewskim wybuchł ogień, lecz został wczas przez służbę ugaszony.

Bruksela 3 stycznia. W pierwszorzędnej kopalni węgla Schmiedeschardt wybuchł ogólny strejk robotników.

Zurych 3 stycznia. Podczas przedstawienia teatr zgorzał do szczętu. Z publiczności nikt nie zginął, gdyż reżyser wczas oznajmił publiczności, że z powodu choroby jednego artysty przedstawienie odroczone. Publiczność opuściła spokojnie salę, a na ulicy spostrzegła dopiero, że dach w płomieniach.

Aachen 3 stycznia. Kościół św. Michała w płomieniach.

Liège 3 stycznia. Wybuchł tu strejk górników. Strejkujących 2000.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	86	10	Obl. ind. gal..	104	50
srebrn. „	86	70	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	97	50
4% złota.	108	75	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
5% pa. nie.	101	15	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	924	—	Akc. Länderb..	—	—
„ kredytowe	321	50	„ kol. Kar.-L.	—	—
Londyn	117	85	„ „ lw.-czer.	—	—
Napoleony	9	34	„ „ południ..	—	—
Dukaty	5	58	Ruble	126	75
Marki	57	77½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	—	—			
4% „ „ złota	—	—			
Losy prem. w..	—	—			

69)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— A nie! — mówił dalej — to być nie może, Marczyński nie dopuści, żeby tak o nim powiedziano — nie! a choćby dziewczyna była niewiem jak zakochana, choćby miała rozłączenie cierpieniem okupić, choćbym wreszcie i ja, który, przyznam ci się księże, przyzwyczaiłem się do niej sercem całem, choć, powtarzam i ja miałbym się bez niej zatęsknić — musi ztąd wyjechać. Musi! musi! Ja z opieki mojej jej nie wypuszczę, ja wynajdę ludzi, którym będę ją mógł z zaufaniem powierzyć, wynajdę... Nawet już wynalazłem! — zawołał, uderzając się ręką w czoło, — już wynalazłem... już mam. Państwo Pistoriusowie! Oni tak ją kochają. Odwiozę ją do nich napowrót, niech tam będzie... Tak, jutro, pojutrze najdalej wyruszę. Tęskno mi będzie bez Ziuni, pokochałem ja, przywiązałem się do niej, ona była całą pociechą i rozweseleniem mojej starości, ale cóż robić... muszę...

Wypowiedziawszy to jednym tchem prawie, niespokojny, rozgorączkowany pan Józef, znów zaczął szybko chodzić po stancji.

Ksiądz czekał, aż się pan Józef trochę uspokoi i dopiero po dłuższej chwili milczenia — odezwał się:

— W tem wszystkiem coś pan powiedział, nie ma ani odrobiny racji.

— Jakto nie ma! — zawołał z niecierpliwością Marczyński, — przecież nie zgłupiałem jeszcze do tego stopnia, żebym tak prostej rzeczy zrozumieć i ocenić nie potrafił. Nie mam do stracenia ani Misia, ani opinji — pierwszego kocham, drugą cenię i tracić jej bynajmniej nie myślę.

— Powoli, panie Józefie, powoli. Gdy mówiłeś, słuchałem jak najcierpliwiej, nie przerywając ani jednem słowem; teraz, gdyś skończył, pozwól mi wypowiedzieć moje zdanie.

— Owszem, słucham. Ciekawym cobyś ksiądz mógł powiedzieć innego niż ja?

— Otóż właśnie. Co do opinji... naturalnie dbać o nią jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, ale dbać o jej słuszne wymagania... pod tym względem sumienie i przekonanie własne dostarcza najlepszych wskazówek. Wyobraźmy sobie, że panna Elżbieta nie jest twoją siostrzenicą, że tu nie mieszka i nigdy nie była w Lisowie; że, dajmy na to, Miś, spotkał ją w Warszawie, czy gdziekolwiek, że podobała mu się i że została jego żoną. Cóż mógłbyś mieć przeciwko temu?

— No, zapewne.

— Panienka ładna, z dobrego gniazda, poczciwych zasad, dobrze wychowana, zresztą przecież i nie biedna, bo ma swój kapitalik. Czy to, proszę cię, Miś potrzebuje księżniczki udzielnej, czy córki magnackiej? żeby jej wymagania i fanaberje zjadły to, co zgromadziła długoletnia praca i oszczędność. Chciałbyś tego?

— Nie.

— Więc ostatecznie, gdyby nie była twoją siostrzenicą, nie odmawiałbyś Misia od tego związku?

— Zdaje się, że nie.

— Widzisz tedy, panie Józefie, żeś egoista. Chodzi ci tylko o swoje własne ja, o samego siebie i dla tego ja, gotów jesteś poświęcić dwoje młodych ludzi, którzy, co przypuszczam i co bardzo być może, byliby z sobą najszczęśliwsi.

— No, — ale cóż robić — powiedzże ksiądz nareszcie co robić?

— Przedewszystkiem, panny Elżbiety ztąd nie ruszać. Jak była tak niech będzie tutaj, tembardziej, że, jak sam powiadasz, przywiązałeś się do niej i widzisz w niej całą pociechę i osłodę twej starości.

Marczyński westchnął głęboko.

— Nie o to chodzi, — mówił dalej ksiądz, — czy Miś ją kocha, czy się do niej przywiązał — ale o to, czy to uczucie jest poważne i stałe? Dziś o tem sądzić nie można, bo nasz wychowaniec to dzieciak, młodzik, któremu jeszcze dwadzieścia cztery razy może się w głowie przewrócić. Ten nasz wychowaniec świata nie zna, o samodzielnem życiu pojęcia nie ma. Uważałbym przeto za konieczne, aby go o swoich siłach puścić, z domu, choćby na kilka lat, wyprawić. Niechno sprobuje swoich skrzydeł, niech je nawet osmali — to konieczne. Jeżeli wróci niezmieniony, taki sam jak przedtem, a uczucia dla twojej siostrzenicy nie zatraci, nie zgubi — to mu ją dać, dać bezwarunkowo. Jeżeli będzie inaczej, toć i przed nią świat otwarty. Konkluduję, że oboje oni zbyt są młodzi, żeby mogli powziąć poważne i stanowcze postanowienie, oraz, że Misia koniecznie trzeba w świat wyprawić, tak dla jego własnego pożytku — jak i dla tej opinji, z którą się jegomość tak pedantycznie i skrupulatnie chcesz liczyć. Wypowiedziałem swoje, a pan, panie Józefie, postanowisz jak zechcesz.

Marczyński zamyślił się.

Tarł czupryne, skubał brodę, chodził po pokoju od ściany do ściany, wreszcie po namyśle rzekł:

— Może ksiądz masz słuszność...

(Dalszy ciąg nastąpi).

L. 31459.

OGŁOSZENIE.

W celu zabezpieczenia dostawy kamienia porfirowego brukowego na potrzeby gminne, Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje publiczną licytację na dostawę tego kamienia na czas od 1 Lutego 1890 do końca 1892 roku.

Licytacja odbędzie się za pośrednictwem ofert pisemnych w dniu 13 Stycznia 1890 r. o godzinie 12 w południe, w Urzędzie Budownictwa miejskiego. Oferty zaopatrzone marką stemplową za 50 cnt., winny zawierać poświadczenie kasy miejskiej, iż przedsiębiorca złożył wadjum w kwocie tysiąc (1000) Złr.

Bliższych wyjaśnień udziela Urząd Budownictwa miejskiego, gdzie przeglądać można warunki szczegółowe i ogólne, codzień w godzinach urzędowych pomiędzy godzi ą 11 a 2 z południa z wyjątkiem świąt i niedziel. (2-2)

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa

dnia 22 grudnia 1889 r.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 2/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	126 50	127 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankówka złota	9 27	9 37
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97 75	98 50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 25	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 25	97 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ . .	101 —	101 75
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103 75	104 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 50	101 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	86 75	88 25

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.